

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Ludwik Hass

Kozły ofiarne czy demiurgowie historii?

Ostatnia z wysokich fal propagandy, straszącej świat rzekomym groźnym spiskiem międzynarodowym rozmaitych „ciemnych sił” — z światowym zydostwem na czele — przeciwko istniejącemu porządkowi, zalewała kraje europejskiego kręgu cywilizacyjnego w latach trzydziestych i w pierwszej połowie dekady następnej. Ów „spisek” był, podobno, wówczas wymierzony przede wszystkim w „miłującą pokój” narodowo-socjalistyczną III Rzeszę i jej sojuszników. A jeden z najbardziej przekonujących dowodów jego istnienia stanowiły *Protokoły mędrców Syjonu*. Ten — dla jednych — demaskatorski w swej treści poufny dokument sprzed blisko pół wieku, według innych zaś — ewidentny falsyfikat i pamflet, sugestywnie upowszechniał wiedzę o spisku zawiązanym już dawno i odtąd nieprzerwanie się rozwijającym. Ówczesnie wiarygodność tak specyficznej konstrukcji historiozoficznej wybitnie podtrzymywał fakt, że jej wymieniony koronny dowód - dokument - pojawił się na widowni życia publicznego i był kolportowany znacznie wcześniej, zanim jeszcze jego tej miary beneficjanci co Hitler, Goebbels itp. rozpoczęli swoją karierę polityczną, a nawet o niej raczej jeszcze nie myśleli, przynajmniej poważnie. Zresztą i wtedy, w pierwszej dekadzie XX w., koncepcja takiego spisku nie była pomysłem świeżej daty. Już od kilkunastu dziesięcioleci leżała w zbrojowni duchowej wstecznictwa społecznego i politycznego, skąd ją kilkakrotnie wypożyczano. Mianowicie każdorazowo wówczas, gdy jakąś zbiorowość chciano obciążyć odpowiedzialnością za wydarzenia i procesy, które poważnie naruszyły dotychczasowy układ stosunków społecznych, politycznych oraz intelektualnych.

Tego rodzaju wizję mechanizmu przemian dziejowych, będącego dziełem złowrogich kontestatorów tradycyjnego porządku panowania i podporządkowania we wszelkich dziedzinach szeroko pojmowanego życia społecznego, zrodziła tocząca się w XVIII w. w Europie, przede wszystkim w jej zachodniej części, walka rosnącego w siłę i dlatego coraz ambitniejszego mieszczaństwa przeciwko stanowi porządkowi *ancien régime* i jego barierom pomiędzy ludźmi. W sferze intelektualnej przybrała ona kształt walki filozofii wolności i równości przeciwko mentalności, doktrynom i strukturom kościelnym wszelkich wyznań, stanowiącym podporę absolutyzmu monarchów, najogólniej zaś biorąc — walki rozumu przeciwko objawieniu. Środowiska tradycjonalistyczne, przegrywające ową batalię intelektualną, odczuwały — jak zawsze siły społeczne tracące na znaczeniu — potrzebę psychologiczną znalezienia świadomego i działającego w sposób zorganizowany „nieuczciwego” winowajcy swoich niepowodzeń. Refleksem takiej potrzeby stało się włączenie przez owe środowiska realnie istniejących nowożytnych stowarzyszeń tajnych czy zamkniętych (poufnych), a jednym z nich było wolnomularstwo, w istniejącą już od dawna spiskową teorię dziejów. Siły broniące starego porządku teraz dostrzegały spiskowców w oświeceniowych filozofach (intelektualistach), wolnomularzach i Żydach (ściślej biorąc w wyznaw-

cach mozaizmu, jako przeciwnikach chrześcijaństwa, nie zaś w określonym narodzie, który z nich jeszcze nie ukonstytuował się).

Taka spiskowa wizja procesu dziejowego nie została sformułowana, jak na ogół się przyjmuje, dopiero w czasie rewolucji francuskiej. Pojawiła się nieco wcześniej. Już dziesięć lat przed jej wybuchem, w 1779 r., dominikanin, wykładowca teologii Ludwig Greinemann w kazaniu wygłoszonym w prowincjonalnym wtedy Akwizgranie pouczył, że „Żydzi, którzy ukrzyżowali Zbawiciela, byli wolnomularzami, Piłat i Herod przewodniczącymi łożu. Judasz, zanim zdradził Jezusa, dał się przyjąć w łożo do wolnomularstwa, a gdy zwrócił 30 srebrików, zanim powiesił się, nie uczynił tym nic innego, tylko wniósł opłatę za przyjęcie do Zakonu [Wolnomularskiego]”¹. Wywody stapiające w jedno Żydów i wolnomularstwo, uchodzące — nie bez racji — za organizację oświeceniowych filozofów i ich zwolenników — na razie miały znaczenie mniej czy bardziej lokalne. Tak więc wspomniane kazanie pociągnęło za sobą ekscesy antywolnomularskie jedynie w Akwizgranie i powzięty przez jego Radę Miejską zakaz działalności łożu, zresztą niebawem anulowany przez panującego księcia.

Dopiero francuskie wydarzenia 1789 r. (ukonstytuowanie się Zgromadzenia Narodowego, zwycięski szturm na Bastylię, Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela), które zapoczątkowały w sensie politycznym i społecznym wiek XIX, głęboko odmienny od poprzedniego, stały się też punktem wyjściowym wielkiej kariery spiskowej wersji dziejów. Odtąd w niej jedna z pierwszych ról przypadała wolnomularstwu. Zarazem uległo zmianie ukierunkowanie przypisywanego mu spisku — przed 1789 r. uchodził on na ogół za antyjezuicki, odtąd zaś traktowano go jako skierowany „przeciw tronowi i ołtarzowi”. Szybko pojawiła się dowodząca tego, ogromna, jak na owe czasy, literatura. Traktaty, książki, broszury czy pamflety, licznie wydawane również poza Francją, wszędzie węszyły jakobinizm. Będąca jeszcze w toku rewolucję francuską pokazywały jako posiew zatrutych ziarn filozofii oświeceniowej i wynik skrycie przez łoża przygotowywanej oraz rozlewanej trucizny duchowej, jako rezultat intryg i działań drobnych zakonspirowanych grup. Te wątki rozwijała, nie pretendująca w tej dziedzinie do pierwszeństwa, anonimowa publikacja paryska z 1794 r., tym się wyróżniająca, że napisał ją przyjaciel kilku osobistości Oświecenia, a członek jednego z wolnomularskich „warsztatów” paryskich Wielkiego Wschodu Francji, Charles-Louis Cadet-Gassicourt. Autor nie ukrywał w niej swojej przynależności organizacyjnej, co jego rewelacjom przydawało pozorów wiarygodności. A już sam tytuł utworu nasuwał myśl o wielowiekowej ciągłości spisku „wtajemniczonych” przeciwko ustanowionemu porządkowi². Wielojęzyczność i stosunkowo spora liczba pozycji takiej literatury umożliwiła — podobnie jak obecnie masowe środki przekazu — szerokie upowszechnienie przeświadczenia o spisku tajnych stowarzyszeń. Wszak z uwodzicielską prostotą wyjaśniało najbardziej zawile perypetie tego, co się wokół dzieje czy niedawno działo. Zaspokajało naturalną potrzebę zrozumienia rzeczywistości, poszczególnym jednostkom i całym zbiorowościom społecznym, coraz bardziej zagubionym w komplikującym się świecie, pozwalało „odkryć” szerszej natury źródła swoich niepowodzeń indywidualnych oraz rozczarowań zbiorowych.

Walnie przyczyniły się do takiego pojmowania wydarzeń dwie publikacje, które niezależnie od siebie ukazały się w tym samym 1797 r. na Wyspach Brytyjskich i stały się bestsellerami politycznymi tamtego czasu. Czterotomowe dzieło zsekularyzowanego jezuitę, księdza Augustina Barruela *Mémoires pour servir à l'histoire du Jacobinisme* (London 1797-1798) doczekało się do 1812 r. przekładów na 10 języków (polski z 1805 r.). Przyniosło ono prostą i dlatego łatwo przyswajalną i powszechnie zrozumiałą formułę: encyklopedyści plus wolnomularze i iluminaci równa się jakobini. Książka profesora filozofii naturalnej uniwersytetu w Edynburgu i sekretarza tamtejszej Królewskiej Akademii Nauk Przyrodniczych, eks-wolnomularza Johna Robisona *Proofs of a conspiracy against all the religions and governments of Europe carried on in secret meetings of free-masons, illuminati and readings societies*

1) A. Singer, *Der Kampf Roms gegen die Freimaurerei*, Leipzig 1925, s. 37.

2) [Ch. L. Cadet-Gassicourt,] *Le tombeau de Jacques Molai, ou Histoire secrète et abrégée des initiés anciennes et modernes, des templiers, franc-maçons, illuminés, etc.*, Paris 1794. Autor niebawem zmienił swój pogląd na wolnomularstwo, powrócił w jego szereg i w 1805 r. nawet został przewodniczącym jednej z łoż paryskich.

(Edinburgh 1797), przetłumaczona w latach 1797-1800 na 4 języki, już w tytule jednoznacznie zapowiadała tezę, jaką przedstawi czytelnikowi, i eksponowała baruelowskie równanie. Angielski autor — co podkreślić należy — nie znał odpowiednich wywodów eks-jezuita i odkrył je ponownie. Dla ówczesnych wytrawniejszych czytelników istotne było również to, że oba opracowania — jakkolwiek jedno wyszło spod pióra duchownego katolickiego, drugie zaś napisał protestant wrogo wobec Rzymu nastawiony i wietrzący wszędzie jego intrygę — zgodnie dowodziły, że jeszcze nie zakończona rewolucja francuska nie jest konsekwencją społecznego i politycznego stanu kraju, lecz owocem starannie zaplanowanego i konsekwentnie przez sztab konspiratorów realizowanego spisku wyuzdanych libertynów i wolnomularzy, którego celem jest spowodowanie erozji społeczeństw europejskich, podważenie ustanowionego porządku społecznego. Wyraziście i sugestywnie sformułowana w obu książkach spiskowa koncepcja dziejów (i wskazanie na ich konkretnych podziemnych demiurgów) przystępnie i logicznie „wyjaśniała” wszystko to, co dla wielu, nawet czynnych uczestników wydarzeń, nie zawsze było zrozumiałe. Ta koncepcja była — jak z biegiem czasu okazać się miało — tak pojemna i zarazem elastyczna, że dawała się zastosować również do wydarzeń znacznie późniejszych. Toteż w następnych dziesięcioleciach w jej schemat łatwo zdołano włączyć jako uczestników spisku także nowe siły i ugrupowania, jakie w poszczególnych krajach i okresach stawały do walki o przemiany społeczne i polityczne — kolejno więc liberałów, socjalistów, wreszcie marksistów, po wszelkie odmiany komunistów włącznie.

Najwcześniej pojawił się, nieobecny w obu wymienionych pozycjach, które niebawem urosły do rangi klasyki literatury koncepcji spiskowej, jej komponent żydowski, już wcześniej sygnalizowany. Wszak chrześcijańska demonologia od wieków wyposażała Żydów w niesamowite cechy. Toteż wielu żyjących w świecie chrześcijańskich wyobrażeń religijnych, a zagrożonych dokonującymi się przemianami społecznymi, łatwo przyswajało sobie wiarę w spisek żydowsko-wolnomularski obejmujący cały świat. Przecież do zaakceptowania takiego rozumowania skłaniał chociażby dekret Zgromadzenia Ustawodawczego z 29 września 1791 r. przyznający Żydom zamieszkałym w granicach Francji obywatelstwo francuskie. Wczorajsi pariasi społeczeństwa niejako za jednym pociągnięciem pióra stali się równouprawnionymi obywatelami kraju. Jakże nie podejrzewać w tym złowrogię manipulacji! Kiedy zaś Napoleon 17 września 1806 r. ogłosił zwołanie do Paryża zgromadzenia żydowskich rabinów i uczonych teologów mozaizmu z całej Francji, które nazwał Wielkim Sanhedrynem, mianem nie najlepiej kojarzącym się w tradycji chrześcijańskiej, dotychczasowe podejrzania uprawdopodobniły się i nabrały większej siły. Toteż natychmiast, i w formie kategorycznej, wypowiedział je — traktując je już jako fakt dokonany — sabaudzki do niedawna wolnomularz, posiadacz wysokich stopni wtajemniczenia, Joseph de Maistre, obecnie zaciekle wróg rewolucji i konsekwentny reakcjonista. W liście z 15 listopada t. r. do władcy Rosji Aleksandra I napisał, że cesarz Francuzów „zwołał teraz żydowski Sanhedryn, by zawrzeć przymierze pomiędzy wrogami Chrystusa i zbrodniczymi bandami iluminatów, którzy od dawna starają się podkopać podstawy istniejącego porządku”¹.

Po klęsce napoleońskiej w rozmaitych krajach Europy doszło do prześladowań Żydów i wolnomularzy jako „kolaborantów” obalonego systemu. Anonimowy druk frankfurcki z 1816 r. — *Das Judentum in der deutschen Maurerei* — wręcz przedstawiał osadzonego na św. Helenie Napoleona jako centralną figurę finansowanego przez Żydów spisku zmierzającego do „powszechnej rewolucji światowej”. Jednak w XIX w. najwzdzięczniejszym podłożem dla takiej publicystyki politycznej okazała się Francja. W tym bowiem kraju, gdzie najwcześniej i najpełniej rozwinęło się społeczeństwo mieszczańskie, które krok za krokiem się laicyzowało, owi ludzie marginesu społeczeństwa feudalno-stanowego, jakimi w nim byli Żydzi, teraz wcześniej i pełniej niż gdzie indziej asymilowali się z otoczeniem i stawali się tu zarówno czolowymi kapitalistami, jak i intelektualistami. Prawica postfeudalna, z reguły katolicka, nie chcąc się z takim rozwojem stosunków w kraju pogodzić, reagowała nań agresywną literaturą antyżydowsko-antywolnomularską. Roger Gougenot des Mousseaux w wydanej u schyłku Drugiego Cesarstwa

1) B. T., *Die Legende von Freimaurerei und Judentum*, „Wiener Freimaurer-Zeitung” nr 5 z 1927, s. 35.

książce *Le juif, le judaïsme et la judaïsation des peuples chrétiens* (Paris 1869), za którą otrzymał błogosławieństwo papieża Piusa IX, odświeżył średniowieczną wiarę w demonów, Kabałę zaś przedstawił jako kult szatana (satanizm), spleciony z elementami pornografii. Z kolei wolnomularstwu przypisał w tej publikacji rolę pomocnika w rzekomych żydowskich planach obalenia chrześcijaństwa i ustanowienia panowania żydostwa. W kilka lat później, we Francji już otrząsającej się z trudem z bolesnej dla dumy narodowej klęski w wojnie francusko-niemieckiej 1870 r. i z szoku Komuny Paryskiej (1871), jezuita Nicolas Deschamps podjął wątek spisku żydowsko-wolnomularskiego w kilku publikacjach, m. in. w *Les sociétés secrètes et la société ou philosophie de l'histoire contemporaine*, która doczekała się w kraju kilku wydań oraz, zagranicą, przekładów (również skróconych). W związku ze „sprawą” Dreyfusa (lata 1894-1899) pojawiło się w życiu Francji nośne hasło pravicowe „Żydzi i wolnomularze”, służące za określenie sprawców — według optyki konserwatywnej prawicy — wszelkiego zła w kraju. Z literatury uzasadniającej taką ocenę ludzi i kierunków wyróżniała się książka prałata Anselme Tilloy *Le péril judéo-maconnique* (Paris 1897). Można się było z niej np. dowiedzieć, że Honoré Mirabeau związał się z iluminatami w salonie berlińskim żydowskiego filozofa Mosesa Mendelsona, żeby Francję wydać na łup Żydom. Autor proponował, co ówczesnie nad Sekwaną było całkowitym *novum*, stosowanie wobec nich praw wyjątkowych.

Interesujące i wnikliwe studium Janusza Tazbira o *Protokołach mędrców Syjonu* poświęca wiele uwagi różnorodnym literackim źródłom i prawzorom tego utworu, natomiast zaledwie w liczonych zdaniach dotknęło (s. 21, 25) owej obfitej francuskiej literatury antyvolnomularskiej¹. Niektóre jej pozycje zresztą wymienia, lecz w innym kontekście. Ona zaś w sporym stopniu inspirowała autora czy autorów owego pamfletu, który — wszystko na to wskazuje (por. s. 51-52 omawianej pracy) — powstał we Francji, i wiele pomysłów im podsunęła.

Omawiane studium na wstępie przypomina mało u nas znaną karierę europejską polskiego antenata z początku XVII w. spiskowej wersji dziejów — *Monita secreta* Hieronima Zahorowskiego, które doczekały się około 300 wydań, ostatnie jeszcze w XX w., przy czym niektórzy wydawcy, nawet w naszym wieku, traktowali je jako autentyczne instrukcje jezuickie (s. 12-16). Sporo uwagi poświęca J. Tazbir społecznym i psychologicznym źródłom popularności *Protokołów* — traktowanych przez czytelników jako dokument autentyczny — w Rosji przedrewolucyjnej, następnie w Niemczech, zwłaszcza okresu hitlerowskiego, oraz w świecie anglosaskim (s. 54-82). W przeglądzie ich rozpowszechnienia nie pominął krajów romańskich ani Węgier. Czytelnik dowiaduje się, że propagatorem autentyczności tego pamfletu był m. in. Ferdinand Céline (s. 85). Odrębny rozdział traktuje o losach *Protokołów* w Drugiej Rzeczypospolitej (s. 88-96). Inny omawia oparte na nich ówczesne interpretacje mniej i bardziej odległych dziejów Polski pióra kolejno Tadeusza Gluźnińskiego, piszącego pod pseudonimem Henryk Rolicki, Jędrzeja Giertycha i Kazimierza Mariana Morawskiego (s. 123-127). Niebawem aparat propagandy hitlerowskiej wniósł swój wkład do upowszechniania owego pamfletu na terenach Generalnej Guberni (s. 99-102).

Klęska militarna III Rzeszy i towarzyszące temu ujawnienie hitlerowskich zbrodni ludobójstwa sprawiły, że w europejskim kręgu cywilizacyjnym zarówno antysemityzm, jak i antyvolnomularstwo zostały skompromitowane. W rezultacie długo nie ukazywały się tu ani *Protokoły*, ani publikacje z ich ducha się wywodzące². Za to pojawiło się na nie zapotrzebowanie w świecie arabskim, zwłaszcza w jego części bliskowschodniej. Zrodziła je podobna potrzeba polityczno-psychologiczna — jak znacznie

1) J. Tazbir, *Protokoły mędrców Syjonu. Autentyk czy falsyfikat*, Warszawa 1992, Interlibro, ss. 263 (tekst *Protokołów* — s. 153-262).

2) Chyba dopiero w 1951 r. ukazała się pierwsza powojenna europejska edycja *Protokołów*, na wpół konspiracyjna — bez podania wydawcy i miejsca wydania — mianowicie: S. Nilus, *Das Grosse im Kleinen (Geheimnisse der Weisen von Zion)*. Nie wykluczone, że była to publikacja skrajnie pravicowych kół emigracji rosyjskiej, zasilonych dopływem rosyjskich kolaborantów hitlerowskich. Przypuszczenie takie nasuwa tytuł publikacji, wskazujący na jej rosyjski rodowód, podczas gdy istniały od lat niemieckojęzyczne wydania *Protokołów*, które wystarczało przedrukować.

wcześniej na Zachodzie — uwolnienie się arabskiej klasy politycznej od odpowiedzialności za kolejne klęski ponoszone przez Arabów w walce z wielokrotnie mniej licznym, niedawno powstałym państwem Izrael (1948, 1956, 1967, 1973). Studium poświęca zatem odrębny rozdział arabskim przekładom *Protokołów* (s. 133-135). Pierwszy z nich ukazał się w 1951 r. w Bejrucie. Interesujące, że na ów pamflet powoływał się z całą powagą rewolucyjny prezydent Egiptu Gamal Abd el-Naser, jak również rozmaici publicyści arabscy, którzy wątki *Protokołów* w różny sposób „wzbogacali”, rozbudowywali i adaptowali dla potrzeb bieżących¹. Interesujące — o czym w studium brak jakiegokolwiek wzmianki — że równoległe z edycjami tej literatury następowała przymusowa likwidacja łóż wolnomularskich, niekiedy połączona z represjami wobec ich członków. Pojawiła się też rodzima literatura antywolnomularska.

Stosunkowo obszerny, jak na rozmiary omawianej książki, jest rozdział „Antysyjonizm” w *Związku Radzieckim* (s. 109-123). Dotyczy perypetii w ZSRR wątku o światowym spisku żydowskim, mającym na celu zdobycie panowania nad światem. Są to sprawy niezmiernie istotne, a mało znane. W nich bowiem swoiście odzwierciedlała się nie owa szeroko deklarowana, lecz na co dzień praktykowana radziecka polityka narodowościowa, pozostająca w ogromnym rozdzwiku, zwłaszcza w przypadku stosunku do żydowskiej grupy etnicznej, z tym jak ją sobie wyobrażała zachodnia opinia publiczna. Przecież dla propagandy reakcyjnej zwycięstwo rewolucji październikowej było jednoznaczne z triumfem Żydów. Odpowiednio przypisywała ona niemal wszystkim przywódcom nowego państwa pochodzenie żydowskie bądź przynajmniej powiązania rodzinne z „narodem wybranym”. Interesujące pokazano tu przeobrażenia, jakim uległ schemat spiskowej wersji dziejów w „biblii stalinizmu”, czyli w wydanej w 1938 r. *Historii WKP(b)*, która szybko doczekała się przekładów na większość ważniejszych języków świata. Po II wojnie światowej — przypomina studium — „tak zwanych «syjonistów» pomawiano przede wszystkim o to, iż są agentami CIA” (s. 111), co niejako tylnymi drzwiami otworzyło drogę dla pojawienia się w publicystyce radzieckiej skalkowanego z *Protokołów* wątku o spisku żydowsko-wolnomularskim, kierowanym przez „syjonistów”, którzy dążą do zdobycia władzy nad światem. Autor doprowadził ten wątek do współczesności i pokazał rolę w powrocie na łamy prasy wersji o spisku żydowskim zarówno osławionego towarzystwa „Pamięć”, jak i tak czy inaczej z nim powiązanego nurtu „narodowych” literatów rosyjskich, którzy już bez jakiegokolwiek maski propagują antysemityzm. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na okoliczność wielce znamiennej. Rewolucje często, i nieraz przesadnie, węszyły wrogów w rozmaitych środowiskach i grupach na całym świecie, lecz były to zjawiska doraźne, potem nie podnoszone do rangi teorii. Natomiast spiskowe wersje dziejów są charakterystyczne dla ugrupowań ultrazachowawczych. Stalinowskie przyswojenie sobie takiej wersji wydawać się zatem może paradoksem, wyjątkiem potwierdzającym regułę. Tak to traktować można jednak tylko w przypadku, kiedy nie dostrzega się rosnącego ureakcyjnienia się zarówno mentalności biurokracji stalinowskiej, jak i jej roli w skali krajowej i międzynarodowej.

Powiedziane wymaga — wydaje się — pewnego dodatkowego wyjaśnienia. Jawny antysemityzm rosyjski w ZSRR lat osiemdziesiątych, bynajmniej nie był bowiem prostym „powrotem do korzeni”, czyli do przedrewolucyjnych wątków czarnosecinnych, lecz — przynajmniej w równym stopniu — legalnym dzieckiem stalinowszczyzny. Począwszy od 1925 r., zwłaszcza zaś od roku następnego, stalinowska biurokracja nader umiejętnie uciekała się w walce ze swoimi przeciwnikami wewnątrzpartyjnymi do demagogii antysemitkiej. Posługiwała się niewybrednym dowcipem, analogiczną anegdotą i podobnymi trudno uchwytnymi środkami. Równocześnie jednak organizowała pokazowe procesy rzeczywistych uczestników pogromów żydowskich. Toteż jej przeciwnikom niełatwo było oskarżać ją o antysemityzm. Lecz już w latach trzydziestych, wraz ze zwycięstwem frakcji stalinowskiej, wielkoruski szowinizm, osłonięty frazesem internacjonalistycznym, stał się w praktyce normą polityki narodowościowej ZSRR. Problemy innych narodów i narodowości tego państwa pozostawały odtąd w ciągu

1) Wydaje się rzeczą zdumiewającą, iż hitlerowcy, którzy jeszcze przed II wojną światową wykorzystywali konflikt izraelsko-arabski w Palestynie dla zdobycia wpływów na Bliskim Wschodzie i zdołali nawiązać bliskie stosunki z rozmaitymi przywódcami arabskimi, nie wydali wówczas arabskiego przekładu *Protokołów*.

dziesięcioleci nie rozwiązane, a jedynie przytłumione knutem reżimu. Zwycięska warstwa biurokracji, wolna od jakichkolwiek skrupułów, nie wahała się już żerować na nastrojach szowinistycznych, by umocnić swoje panowanie. Pojawienie się w ZSRR fali reżimowego antysemityzmu dostrzegli nawet niektórzy skrajni antysemita zagraniczni i za to chwaliłi Stalina, co autor omawianego studium w innym miejscu książki zauważył (s. 25). Stawetnym „procesom moskiewskim” lat 1936-1938 przyświecała m. in. również intencja przedstawienia swoich przeciwników- internacjonalistów jako Żydów, dla których nie istnieje nic świętego i — kierując się takimi czy innymi przyziemnymi motywami — są zdolni sprzedać się nawet nienawidzącemu Żydów gestapo. Tym bardziej sprawą oczywistą jest, kto znajdował się na celowniku kampanii lat 1948-1949 przeciwko „kosmopolitom”. Uwieńczeniem tego kursu stała się głośna sprawa kremlowskich „lekarzy-trucicieli” z końca 1952 r., którzy — z wyjątkiem jednego — byli pochodzenia żydowskiego. Towarzyszyła ich „zdemaskowaniu” antyżydowska kampania prasowa, niczym prawie nie ustępująca analogicznym kierowanym przez Goebbelsa. W taki to sposób na zewnątrz ujawnił się wielkoruski kurs biurokracji stalinowskiej i jej wodza. Wprawdzie już w latach trzydziestych w pełnej glorii powrócili na arenę historyczną Aleksander Newski i Dymitr Doński, niebawem również Suworow, lecz dawało się to jeszcze „dialektycznie” uzasadnić, jakkolwiek ranilo uczucia narodowe np. Tatarów. Natomiast toast Stalina na bankiecie zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi w 1945 r., w którym naród rosyjski został określony — antycypując orwellowskie sformułowanie — jako „równiejszy” wśród równych narodów ZSRR, nie pozwalał żywić złudzeń co do polityki narodowościowej.

Kiedy zaś w połowie lat osiemdziesiątych kryzys ekonomiczny ZSRR zmusił jego warstwę biurokracji do obietnica zmian w dotychczasowym systemie ekonomicznym i politycznym państwa, w republikach i innych narodowych jednostkach administracyjnych zaczęto takie obietnice traktować serio lub przynajmniej udawać, że się je tak traktuje. Wielkoruskie koła szowinistyczne i biurokracja centralna odpowiedziały na to publicystyczną i literacką kampanią nacjonalistyczną. Odwoływanie się teraz do tradycji nowożytnego nacjonalizmu rosyjskiego nie mogło pozostawić na uboczu jej sprawdzzonego wątku, jakim były Protokoły.

Zasługą autora jest scalenie po raz pierwszy informacji o powojennych polskich edycjach *Protokołów* oraz zbieżnych z ich duchem publikacji, również wydanych na obczyźnie. (s. 135-141). Ich przegląd został doprowadzony do początku obecnej dekady¹. Wypada zaznaczyć, że wspomniane w tym rozdziale dziełko fundamentalistów katolickich z czasów II Soboru Watykańskiego *Le complot contre l'Eglise* ma swój odpowiednik polski w 26-stronicowej broszurze anonimowej z lat siedemdziesiątych *Czy masoneria opanowała Kościół Rzymskokatolicki?* Jako miejsce wydania podany był tu Paryż, za czym nie przemawiał ani krój czcionki, ani gatunek papieru. Natomiast do Polski dotarła, przynajmniej do niektórych, w kopertach wysłanych z Francji. Treść tej pozycji wskazywałaby na powiązania autorów czy wydawców z krajowymi kołami, tzw. partyzantami. Niektóre polskie polemiki z lat osiemdziesiątych zostały pominięte².

Na podkreślenie zasługują rozsiiane na stronach studium autorskie rozważania i refleksje szerszej natury, jak również rozdziały *Czyżby wizjonerstwo* (s. 102-109) i *Próba podsumowania* (s. 141-147).

Obowiązek recenzencki nakazuje wskazać również drobne usterki — autorem broszury *Kilka słów o masonerii* (Warszawa 1901) był nie Feliks Eger, a Feliksa Eger (s. 138)³. Niejaki Manuiłow (s. 53) to

1) Pominięto tu sprawę wrocławskiej 30-tysięcznej edycji *Protokołów* w 1991 r., którą zajęła się tamtejsza prokuratura. R. Kosmański, „*Protokoły mędrców Syjonu*” konfiskuje prokuratura „Gazeta Wyborcza” nr 83 z 9 IV 1991, s. 11.

2) M. in. F. Szczygielski, *Czas apokryfu*, „Tu i Teraz” nr 24 z 15 VI 1983, s. 8-9.

3) F. Eger była wytrwałym „masonologiem”, prócz wspomnianej pozycji ukazały się jeszcze jej pióra *Historia masonerii i innych towarzyszt tajnych* (Warszawa 1904), będąca streszczeniem starej dwutomowej pracy biskupa Nicolasa Deschamps *Les Sociétés secrètes et la Société* (6 wydań; ostatnie — Avignon 1882) oraz *Żydzi i masoni we wspólnej pracy* (Warszawa 1908). Wsławiła się natomiast wyczynem w nieco innej dziedzinie. Będąc do 1892 r. bibliotekarzem zbiorów wilanowskich, w latach osiemdziesiątych w całości spaliła — za zgodą właścicieli Wilanowa — pozostawioną przez Szczecznego Potockiego kolekcję, tzw. *bibliothèque amoureuse*, za co współcześni nazwali ją „złym duchem biblioteki”. W. Wittig, *Ex-librysy bibliotek polskich, XV-XX wiek*, Warszawa 1907, s. 151.

współpracujący z Departamentem Policji carskiego MSW publicysta rosyjskiej prasy prawicowej Iwan Manasiewicz-Manujłow.

Dla zagadnienia genezy i upowszechnienia się *Protokołów* nader istotna jest praca Henri Rollina *L'Apocalypse de Notre Temps* (Paris 1939), nieprzypadkowo w omawianej książce nie uwzględniona. Jest mało znana, a w bibliotekach rzadko spotykana. Ukazała się bowiem pod koniec 1939 r. i po zajęciu Francji przez III Rzeszę większość nakładu została zniszczona. *Protokołów* w kontekście Stalin — Hitler dotyczy poświęcony im rozdział pracy Waltera Laqueura (ros. przekład — *Rossija i Giermanija nastawniki Gitlera*. Waszington 1991, s. 130-141).